

Myślę, że nie było takiego roku, jak ten, który minął: nic bardziej przerażającego od ostatnich dwóch miesięcy.

PIĄTEK, 12 STYCZNIA

Gdy nie możesz zapisać całego swojego uczucia i całej swojej myśli, wszystko to szybko staje się nudne. Co pozostało dla nas kompletnego?

Przez wszystkie te dni żalosna monotonia okrucieństwa, sadystycznego uporu w niszczeniu. Wczoraj krążyłem po zranionym mieście: Athinas, Pireos, Triti Septemvriou, Agiou Konstantinou, Plateia Kanningos. Ruiny, ruiny; domy wysadzone w powietrze, rozkawałkowane, z tym osobliwym i strasliwym humorem, jaki przybierają dzieła ludzkie, gdy się zużywają i stają się bezużyteczne. Domy otwarte niczym roztrzaskane orzechy włoskie, ujawniające w swoim wnętrzu ślady życia, które usiłowało się obronić, tworząc specyficzną atmosferę. W witrynie Promponas (ulica Pireos, sklep z pasami przepuklinowymi), za rozbitymi szybami manekin naturalnej wielkości: nagi, z biustonoszem i pasem na przepuklinę. Jeden pocisk przebił jego prawą pierś, inny – udo pod gorsetem.

Opowiadają mi – Sikelianos: „A ja myślałem, że Grecy to dojrzały ludzie”. Kazantzakis: „Może są przejrzały?”

Odczuwam jakąś próżnię, gdy słucham takich rozmów.

Dziś gazety publikują wczorajszy rozejm Scobiego i ELAS.

STYCZEŃ

Gymnopaidia. P.S.

*Morze, które zabrało cię daleko
miękkie jak matczyne piersi
ona o tym wie.*

*Pytania, które zadawałeś jako dziecko
teraz mamroczą starcy;
rojenia o bezużytecznych przedmiotach
takich jak zamknięte skrzynie utopionych marynarzy.
Spójrz, boją się światła słońca
boją się zobaczyć;
bredzą, nic im nie pozostało.*

*Dzieci dorosły głodując
wykorzeniając drzewa pustosząc góry,
inne dzieci pytają i odpowiadają ci
dlaczego poszły jeden krok dalej –
Pod górę? W dół?
Nie wiem; to bez znaczenia
a przed sobą mają wiele ognisk
do zapalenia na festyn Świętego Jana.*

*Kiedyś mówiłem: krew
przynosi krew i więcej krwi –
wzięli to za przedstawienie szarlatanów
stare bajki.
Szeptalem jeszcze, ciężkie kamienie
nie do podniesienia młyńskie kamienie*

*które pewnego wieczora usłyszałeś jak się zatrzymują
na granicy czasu
i tragiczne młode ciała, które zatonęły –*

*„Znoszone ubrania” – mawiali nikczemni;
ale jak mamy się ubrać na mrozie
gdy nie mamy nowych?
I co możesz powiedzieć przyjaciółom
gdy czują gorycz i milczą
a płomiennymi pieśniami radują się
jedynie wielkie ładacznice?*

*I jeszcze to, byś dostrzegł
chwilę życia, byś dostrzegł
wiatr potrząsający różami
i róże, w małym ogrodzie
pięć łokci gleby, garść ziemi –
tego też próbowałem, rzekłbym,
wcale nie jako sposobu myślenia
ale jakby oddechu
mojego waszego
lub raczej jakby głosu;
wiatrem głos i przemija.*

*Morze, które zabrało cię daleko
i znów przyniosło cię do znajomego portu
darując ci
siedmioramienny świecznik milczenia
przed niewyczerpaną drabiną południa
wie jak ci wytłumaczyć
Wielki Piątek i Wielkanoc.*

SOBOTA, 7 KWIETNIA

Rzeczywiste, namacalne, przerażające uczucie, że rozum nie jest w stanie wpłynąć na nikogo, że rozum to irracjonalność.

Wieczorem „U Ksynosa” z Polemonem i Spintharosem. Obaj pogrążeni w czarnym pesymizmie. „To nie jest wina rządu; cały kraj jest chory z beznadziei i strachu”. Wniosek: ucieczka, jedyne wyjście. Tak dyskutują te polityczne głowy. Grecja przypomina dzisiaj chorego, skazanego przez lekarzy, pozostawionego na łaskę Bożą.

PONIEDZIAŁEK, DZIEŃ ŚWIĘTEGO JERZEGO

Podjąłem decyzję, by zrobić co w mojej mocy i zakończyć tę sytuację, która trwa już siedem lat – sytuację, w której czułem się związany, zmuszony przez Wojnę. Zrobiłem, co mogłem, oddałem najlepszą część siebie, żeby pomóc. By posunąć się dalej, musiałbym aktywnie wejść do polityki, a tego nie chcę. Będę pracował dla jedynej rzeczy, którą mogę zrobić s a m, która zależy ode mnie. Przez wszystkie minione dni (miesiące), musiałem się bardzo starać, żeby zdjąć z siebie liny, które zespoliły się z moim ciałem; bolesne staranie; dopiero zaczynam. Od wczoraj czuję się lepiej. Dziś też. Bóg mi pomaga.

W tych dniach ponownie przejrzałem swoje rękopisy o Kawafisie. Przypomniałem sobie moje skromne i cierpliwe próby w Transwalu², by znów zacząć pisać.

Wczoraj wieczorem był tutaj Leroa. Czasami ten młodzieniec jest zdumiewający. Przeczytał esej, który napisał jako prolog do swoich przekładów. Pisanie, w czasie którego niemal jedyną troską jest harmonia frazy, nie zaś należyte tłumaczenie. Niewiarygodnie się oburza, gdy wykazujesz mu jakąś niedokładność; nie czuje się zobowiązany, by ją poprawić. Odpowiada ci: „Szkoda, rytm był znacznie lepszy inaczej”.